Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 22 Grudnia 1908 Nr. 294

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 n.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Ostatnie posiedzenie Izby posłów.

Rząd zdołał przecie przełamać opór agraryuszów i zapewnić sobie potrzebną kwalifikowaną większość 2/3 głosów — i na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wnioskowi pos. Silberera przyznano nagłość 282 głosami przeciw 139, poczem uchwalono ustawę handlowo polityczną upełnomacniającą według wniosku pos. Silberera także w II i III czytaniu, przyjmując równocześnie rezolucye, postawione w ciągu dyskusyi.

Wynik głosowania był istotnie wypadkiem dnia. Podczas głosowania panowało wielkie naprężenie i szanse ciągle się chwiały. Obecni agraryusze głosowali przeciw nagłości, jednak znaczna ich część była nieobecną. Rusini w czasie głosowania częścią byli nieobecni, a częścią głosowali przeciw.

Izba powitała wynik głosowania burzliwymi i długotrwałymi oklaskami. Wynik ten uważają za klęskę agraryuszów, uwzględniając, że związek posłów agrarnych liczy 280 członków, a przeciw ustawie głosowało tylko 139.

Następnie uchwalono przedłożenie o ubezpieczeniu socyalnem przydzielić (bez czytania) komisyi z 52 posłów.

Następnie Izba uchwaliła jeszcze w drodze nagłej ustawę w sprawie międzynarodowej ugody co do zakazu pracy nocnej dla kobiet w przemyśle, jakoteż ustawę w sprawie fabrykacyi zapałek i innych materyałów zapalnych. Następnie przyjęto w II i III czytaniu ustawę melioracyjną w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów etc.

Wreszcie po zwykłych życzeniach świątecznych i noworocznych, wygłoszonych przez prezydenta, posiedzenie o g. wpół do 11 tej w nocy zostało zamknięte i Izba rozpoczęła ferye świąteczne.

Następne posiedzenie.

Wiedeń. Izba posłów zbierze się w drugiej połowie stycznia (zapewne 19 stycznia) a w międzyczasie odbywać się będą konferencye celem utworzenia gabinetu parlamentarnego.

Baron Bienerth zawezwał już przywódców niemieckich i czeskich dla narady, jak usunąć obstrukcyę w Sejmie czeskim.

Poseł Mleczko wykluczony z Koła polskiego?

Wiedeń. Podczas głosowania nad nagłością ustawy traktatowej ludowcy i pos. Kozłowski wstrzymali się od głosowania, poseł Mleczko, wbrew uchwale Koła, głosował przeciw. Postępek ten posła Mleczki wywołał na ławach polskich wielkie oburzenie, gdyż był to pierwszy wypadek złamania solidarności Koła polskiego w Izbie. Posłowie domagali się natychmiastowego wykluczenia posła Mleczki z Koła, później jednak zaniechali tego, twierdząc, że wykluczenie z Koła jest zbyteczne, gdyż pos. Mleczko wykluczył się sam, łamiąc solidarność, obowiązującą członków Koła polskiego.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Dnia 21 bm. wieczorem odbędzie się w miejskiej sali teatralnej w Wieliczce odczyt, urozmaicony obrazami świetlnymi, na temat: „Projekt połączenia Podgórza z Wieliczką elektrycznymi automobilami o górnym przewodzie".

Z działalności Towarzystwa pomocy przemysłowej w Suchy. Towarzystwo urządza w dniach 19, 20 i 21 bm. wystawę mody polskiej w zastosowaniu do przemysłu krajowego, połączoną z wystawą konfekcyi damskiej i sprzedażą gwiazdkową wyrobów krajowych.

Potrójne morderstwo pod Krzeszowicami.

W Paczółtowicach, wsi, oddalonej o godzinę drogi od Krzeszowic, na pograniczu Królestwa, zamordowano w nocy z piątku na sobotę właściciela karczmy Maurycego Ferbera, jego żonę i służącą. Zwłoki, strasznie zmasakrowane, znaleźli mieszkańcy wsi nad ranem. Ferberowie uchodzili za zamożnych ludzi, morderstwo popełniono w celach rabunkowych. Ferber, liczący lat przeszło 50, był wysłużonym podoficerem, obecnie należał do weteranów wojskowych, jako porucznik. Żona była cośkolwiek starsza od niego; dzieci nie mieli. Służąca liczyła około 30 lat. Ferber był usposobienia spokojnego, cieszył się opinią uczciwego człowieka i nie miał nieprzyjaciół. Zbrodnia wywołała we wsi i okolicy wielkie wrażenie; żandarmerya gorliwie zajęła się śledztwem.

Koresp. „Gł. N." telefonicznie donosi:

Szynkownia przedstawiała straszny widok. Na szynkwasie stoją dwa kieliszki i flaszka z wódką, widocznie Ferber częstował kogoś w nocy. Musiał to być jego dobry znajomy, gdyż Ferber obcych nie puszczał po godz. 9 do szynkowni. Trup Ferbera leży z rozciętą głową. Morderca uderzył go widocznie jakiemś ostrem narzędziem w kość ciemieniową. Ferberowa, przeszło 60-letnia kobieta, leży w ten sam sposób zamordowana na progu kuchni i szynkwasu.

Służąca, około lat 30, mająca kobieta, leży w kącie zamordowana. Jest straszliwa zmasakrowana, widocznie broniła się rozpaczliwie. Szafa jest wyłamana toporem, służącym do rąbania cukru. Komoda była widocznie przeszukiwana, bo suknie znajdują się w nieporządku.

Kto jest mordercą?

Panuje tu przekonanie, że morderstwa dokonali albo przemytnicy, których Ferber znał bardzo dobrze, albo żołnierze rosyjscy, którzy dość często odwiedzali karczmę Ferbera. Musiało być ich najmniej dwóch. Wychodząc z karczmy drzwi zamknęli na klucz z zewnątrz. Rano przyszedł do karczmy wieśniak, by kupić sobie wódki. Zobaczywszy, że drzwi jeszcze są zamknięte (godzina 8 rano), doniósł o tem wójtowi. — Dopiero przy pomocy siekiery wójt z chłopami wyłamali drzwi i spostrzegli zamordowanych. Natychmiast donieśli o zbrodni żandarmeryi w Krzeszowicach.

Ferber był szynkarzem spokojnym i nie miał zatargów z włościanami. — Tem większe panuje zdziwienie z powodu zbrodni. Uchodzi za pewne, że sprawcy dokonali mordu w celach rabunkowych.

Wiadomość o zbrodni rozeszła się już szeroko i wywarła na spokojnych wieśniakach wstrząsające wrażenie. — Żydzi zjeżdżają się tłumami na miejsce zbrodni. (*Dalsze szczegóły na str. 3-ciej*).

Kolej Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ.

Krajowy Związek turystyczny w Krakowie zajmuje się żywo budową tak ważnej kolei Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ. Celem posunięcia sprawy naprzód, urządził w sobotę w Krakowie konferencyę, na którą przybyli zaproszeni: prezes wydziału kraj. dr Pilat; dalej pp. Witold Uznański, prezes Rady pow. w Nowym Targu; hr. Drohojowski z Czorsztyna; W. Ader i bar. L. Ader z Jazowska; Wiktor Oleksy, asesor magistratu z N. Sącza; Jan Faroń z Nowego Sącza; J. Rajski, burmistrz N. Targu; Lenartowicz, burmistrz Łącka; Cwiertniewicz, burmistrz Krościenka; bar. R. Hammerschlag z Krościenka; J. Zbożeń, naczelnik gminy Maszkowice; W. Majchrzak, naczelnik gminy Jazowsko; Maciaszek, naczelnik gminy Podegrodzie; T. Liga, naczelnik gminy Tylmanowa itd. Dalej byli obecni prezes Związku euryst. hr. Wodzicki, wiceprezes dr Muczkowski i sekretarz Rosner; poseł sejmowy J. Federowicz; prezes Izby handl. Dattner oraz członek tej Izby Judkiewcz i reprezentant dyrekcyi kolei państw. inspektor dr Wróbel.

Obrady konferencyi zagaił JE. Antoni hr. Wodzicki podnosząc znaczenie kolei Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ dla dużej przestrzeni kraju i jego ludności.

Sekretarz Związku Rosner przypomniał dotychczasowe zabiegi około budowy tej kolei od roku 1892, poczem zabrał głos delegat Wydziału krajowego dr Pilat i zakomunikował zebraniu, że Wydział krajowy uznał, że w myśl uchwał Sejmu i ze względu na ekonomiczne i ogólno-krajowe znaczenie powinnaby być wykonana kolej Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ, której część już przed kilku laty została opracowana. (Oklaski).

Z kolei przemawiał hr. Drohojowski z Czorsztyna proponując utworzenie komitetu dla poparcia sprawy budowy kolei.

Po dyskusyi wybrano taki komitet z 18 członków. W skład komitetu weszli: Hr. Wodzicki, sekr. Rosner, posłowie Ptaś, Myjak, dr Bednarski, dr Barbacki (N. Sącz), Rajski (N. Targ), dr Hammerschlag, dr Ader, br. Stadnicki (Nawojowa), hr. Drohojowski, Zajączkowski, Uznański, Głębocki, Bulla; z Krakowa dr Ulanowski, prezes Dattner, radny Judkiewicz. Komitet ten wybierze ze swego grona komitet wykonawczy z 8-miu członków.

Przystąpiono do omówienia wykonania dalszej trasy z Krościenka do N. Targu, gdyż trasa Nowy Sącz-Krościenko jest już gotową. Dr Hammerschlag odczytał list dyrektora krajowego biura kolejowego p. Kułakowskiego, wyrażający wątpliwość, czy trasa ta z powodu nawału prac będzie mogła być wykonaną w r. 1909. Dr Ader zaproponował wobec tego, aby strony interesowane powierzyły wykonanie trasy, jak się to nieraz praktykuje, prywatnemu przedsiębiorstwu fachowemu. Delegat Wydziału kraj. dr Pilat wyraził nadzieję, że trasa przez krajowe biuro kolejowe będzie mogła być wykonaną w roku przyszłym.

Przy omawianiu sprawy składania deklaracyj na koszta budowy przez strony interesowane, wykazał dr Hammerschlag, że dotąd w komitecie lokalnym w Krościenku zdeklarowano kwotę 468.000 kor. Obecny na posiedzeniu burmistrz Krościenka deklarował kwotę 25.000 kor. Nadto spodziewaną jest deklaracya hr. Stadnickiego na 50.000 kor. i spółki właścicieli Kamienicy na 40.000 kor., Rady pow. w N. Targu na 100.000 kor., w N. Sączu na 50.000 kor. Miasto Nowy Targ ma również zdeklarować kwotę 100.000 kor. Wreszcie zabierali głos reprezentanci miast i gmin, domagając się najrychlejszej budowy kolei i wykazując jej znaczenie dla wszystkich sfer ludności. I tak wykazywano, że w Kamienicy istnieje fabryka papieru, w Obidzy kościarnia, młyn i tartak p. Majtrzaka, w Łącku fabryka śliwowicy, w Szczawie tartak oraz kilka doskonałych źródeł mineralnych, których obecnie z powodu odległości od kolei wyzyskać nie można. — W Ochotnicy są 3 większe tartaki, większa liczba mniejszych i młyny. W Krościenku znajdują się pokłady węgla brunatnego i wapna hydraulicznego; w Jazowsku fabryka mebli giętych i tartak. W Czorsztynie znajdują się pokłady granitu; wzdłuż projektowanej linii są lasy z dużym zapasem drzewa, którego również dla braku kolei nie można eksploatować. W tym kącie kraju kwitnie chów bydła i hodowla owoców. W te strony dużo się sprowadza dachówki, nawozów sztucznych i innych materyałów. — Wszystkie te zakłady przemysłowe rozwiną się znacznie w razie budowy kolei, a skarby przyrodzone mogą być wyzyskane.

Wreszcie trzeba wziąć w rachubę także wzgląd turystyczny i połączenie ze Szczawnicą, Pieninami,



Przy kasie parlamentu. (Patrz „Ze świata")

MARCELI PREVOST.

ŁADNA JULCIA.

14

(Małżeńska nowela).

(Ciąg dalszy).

Oto rezultat moich rozmyślań. Tak sobie wyobrażam noc poślubną. Pojutrze bawić się będę porównywując obraz fantazyi z rzeczywistością.

Zostało umówione, że mąż mój jutro zaraz po „lunchu" zawiezie mnie do Croix-de-Nivert, które jest pańską posiadłością, dziedziczną własnością rodziny baronów, gdzieś pomiędzy Louveciennes a Marly-le-Roy. W tym wielkim domu, który znam już, zostaniemy sami dopóki się nam będzie podobało. Papa i mama przybędą, jeżeli ich o to poprosimy.

Męża mego nie pytałam o zarządzenia jego co do pierwszego po ślubie tête-a-tête, ale męczy mnie wspomnienie o pewnym pokoju na pierwszem piętrze w zamku Croix-de-Niwert; wielki pokój z wielkimi meblami Louis XV. Główny przedmiot: olbrzymie łoże.

Podczas oględzin pochylił się baron do mamy i szepnął jej do ucha (ale nie dosyć cicho):

— To jest historyczny pokój w naszej rodzinie, pokój weselny...

Jak się zdaje, wszystkie baronowe de Nivert, od stu pięćdziesięciu lat w tem łóżku muszlowem traciły to, co mamy zwyczaj tracić podczas nocy poślubnej. Sądzę, że dla baronowej Julii nie będzie także wyjątku.

I oto stać będę z mężem w pokoju weselnym przed łożem muszlowem. Całuje mnie w policzki, a może i w usta; ściska mnie w ramionach, aż mi ból sprawia, ażebym spostrzegła, że mnie kocha. Pozwalam na wszystko. Ale te drobne utarczki nie mogą trwać wiecznie... Nadchodzi chwila, gdy on za stosowne uważa myśleć o łożu muszlowem. W tym momencie — jestem na to stanowczo zdecydowana — uprzedzę męża i powiem mu:

— Mój kochany, jestem przyzwyczajona sama się rozbierać, nawet bez pomocy pokojówki. Chciałabym tak i tym razem uczynić. Tymczasem mógłbyś obok w bibliotece czytać jaką dobrą książkę. Gdy będę w łóżku, zadzwonię; możesz wtedy przyjść; ale na Boga! — nie rozbieraj się; tak, ażebym ja to widziała; na widok ciebie w koszuli koronkowej wybuchnęłabym szalonym śmiechem, a gdzie podziałaby się powaga, potrzebna do debiutu w pożyciu małżeńskiem? Zgaś światło, albo połóż się w ubraniu, jak chcesz; to cena za moją zupełną uległość.

Baron, w każdym calu szlachcic, uczyni jak zażądam... w najgłębszej ciemności przyjdzie do mnie, do łóżka Louis XV.

A potem?

Ba — potem? Co potem się stanie, tego nawet nie wiem dokładnie, ale jestem zdecydowana wypowiedzieć następującą mowę:

„Panie mój i małżonku, oto jestem, na łaskę i niełaskę twoją zdana. Zgadzam się na to, że ci będę posłuszną w tem znaczeniu, iż możesz robić z ciałem mojem, co ci się podoba; mówię ci tylko, że na najmniejszą z mojej strony uprzejmość liczyć nie możesz... Rób co chcesz... chcę być rzeczą nie mającą odpowiedzialności, silącą się w tej chwili na to, ażeby nie myśleć. Korzystaj z tej chwili jak najprędzej, ażeby prawa swe zawarować, ale nie mów nic i mnie do mówienia nie zmuszaj".

I to będzie moją nocą weselną. Śmieję się, ale — ach! śmiech mój brzmi wymuszenie i nieprawdziwie i mam raczej ochotę płakać.

Moja niewinność jutro dopiero umrze, ale już dzisiaj ginie ulubione marzenie, o którem wszystkie śnimy, a które u żadnej się nie urzeczywistnia, marzenia, ażeby w życiu spotkać mężczyznę, którego twarz i duch pociągałyby nas i pobudzały, któremubyśmy powiedziały: „Należę do ciebie, bądź mężem moim".

I ja tak śniłam. Chociaż jestem tak zimna, tak spokojna, osobliwa to rzecz, jakie skarby drzemiącej namiętności czułam w sobie dla tego cudownego rycerza!

Dzisiaj padły kości: ów rycerz nie spotka mnie nigdy! Dzisiaj podpisałam pierwszą część zrzeczenia się mego romansu; jutro ofiara się dokona. O, ta niedobra opatrzność, która mnie zwabiła, ażeby potem opuścić.

Skutkiem braku romansu w mem życiu, zyskuję przynajmniej tyle, że wstępuję w małżeństwo z sercem pustem, zrezygnowanem. Czy rzeczywiście z pustem zupełnie?.. A Maurycy? Ach, zupełnie lekkie jest mi to wspomnienie i musiałabym sama przed sobą ubolewać, gdybym poważnie chciała opłakiwać miłość, którą ostatecznie z fantastycznym strzępków ułożyłam.

Nie opłakuje się nawet spodziewanego narzeczonego, którego się nie widziało od lat dziesięciu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

południowemi Węgrami, Smokowcem i jeziorem Szczyrbskiem. Wykazywano jeszcze, że również powiat Limanowski jest bardzo interesowany w budowie kolei z Nowego Sącza do Nowego Targu, gdyż w razie budowy tej kolei gminy Świdnik, Spleśnia, Młynczyska i inne, oraz miasteczko Łukowica, nader ruchliwe, graniczące z powiatem Nowosądeckim, będą miały w pobliżu stacyę w Podegrodziu i przystanek w Gołgowicach.

Na zakończenie p. marszałek Uznański podziękował hr. Wodzickiemu, jako prezesowi Związku turystycznego za zajęcie się tą ważną sprawą. JE. hr. Wodzicki zaznaczył, że Związek pragnie pracować nietylko tam, gdzie o przyjemność turystyczną idzie, ale i tam, gdzie tego wymaga pożytek.

Niedoszła fabryka pieniędzy.

W poufnej drodze dowiedziała się temu trzy tygodnie policya lwowska, że niejaki Schaje Witlin, były pomocnik spedytora, szuka wspólnika z udziałem 100 koron na założenie *tajnej* fabryki monet austryackich. Samem fałszowaniem monet ma się zająć pewien chemik, który kończył uniwersytet w Szwajcaryi, a potem sprawami fabrykacyi pieniędzy zajmował się w Rosyi. Ponadto Witlin wszedł w układy z mosiężnikiem Leonem T. ze Lwowa.

Wynikiem tych konferencyj było, że mosiężnik pozornie się zgodził na założenie „fabryki", ale pod warunkiem, że Witlin zaznajomi go z owym chemikiem, który ma mieszkać w Brodach i pokaże maszyny potrzebne do wyrabiania pieniędzy. Witlin na to się zgodził i rzeczywiście za kilka dni przyjechał ów chemik i przedstawił się mosiężnikowi jako Ozyasz, false Oskar Meer.

Policya lwowska mając już teraz wszystkich wspólników w ręku, aresztowała ich w domu Witlina. Witlin i Meer wypierali się zamiarów zakładania „fabryki pieniędzy", tłomacząc się, że w ten sposób chcieli tylko wyłudzić od mosiężnika większą sumę pieniędzy i pojechać za nie do Ameryki.

Ozyasz Meer, rodem z Brodów, ukończył tam 5 klas gimnazyalnych, potem, nie mając środków do życia, wyjechał do Szwajcaryi. Tam złożył maturę gimnazyalną i zapisał się na uniwersytet i poświęcił się studyom chemii. Po skończeniu uniwersytetu wyjechał do Rosyi za posadą, ale nie mogąc jej znaleźć, podał się na gawernera i w tym charakterze przebywał lat kilka w Królestwie. W końcu przed kilku miesiącami powrócił do Galicyi i osiadł w Brodach. Tu poznał się z Witlinem i zakochał się w jego siostrze. Ta ostatnia okoliczność skłoniła go do zgodzenia się na propozycyę Witlina, aby mieć pretekst do bywania w jego domu.

Rewizya, przeprowadzona w Brodach w domu Meera, nie wykryła żadnych śladów przygotowań do fabrykacyi monet, wobec czego tłomaczenie się Witlina i Meera zdaje się być zgodnem z prawdą.

Wczoraj po południu odstawiono obydwóch do sądu karnego, a mosiężnika pozostawiono na razie na wolnej stopie. Równocześnie przyszedł wczoraj do sądu pow. z Brodów telegram nakazujący przytrzymanie Meera za jakieś oszustwo tam popełnione.

Austryacki system.

Doskonały korespondent krakowski „Kuryera Warszawskiego", p. Włodzimierz Łada w ostatnim swym liście kpi sobie w najlepsze z rządowej austryackiej mądrości, która z okazyi „uzupełnienia korpusu XV" w Bośni ujawniła się tak charakterystycznie. Korespondent pisze:

„Wprawdzie Austrya już zdążyła naprawić w fermie blamażu tego, co zawiniła fanfaronada, na konferencyę podobno się godzi, a wojnę chowa na lepsze czasy, lecz śmieszności stanu wojenno-mobilizacyjnego trwają dalej. Pisałem już, jak konfiskuje się u nas dzienniki za byle wiadomość o starej ławecie, przewiezionej z jednej dziury na Węgrzech do drugiej. Jakież zdumienie ogarnęło mnie, gdy przed kilku dniami, chwytając dziennik do ręki, widzę, że wolno zbierać składki na żołnierzy pułku trzynastego, znajdujących się podczas świąt na obczyźnie! Osłupiałem. Wybiegam na miasto:

— Mówcie, czy skonfiskowane?!

— Co?

— Jakto, co? Wiadomość o zmobilizowaniu trzynastego pułku i wysłaniu go z Krakowa!

— Tego nikt nie drukuje! — odparł jeden.

— Bo o tem wszyscy wiemy — uzupełnił drugi.

Obejrzałem się dokoła, potem wydobyłem dziennik z kieszeni:

— Czytajcie!

I przeczytaliśmy, że wzywa się do składek na uprzyjemnienie świąt żołnierzom 13-go pułku piechoty...

— Trzynasty! To pułk krakowski!

...którzy na dalekiej obczyźnie... gdzież to? Czy przypadkiem nie w Bośni?

— Broń Boże! O Bośni nie wolno pisać!

I czytamy dalej:

„...postanowiono zebrać drogą składek pewną kwotę i posłać im na miejsce..."

— Na jakie miejsce?

— Ciiicho! To tajemnica!

„...składki przyjmuje każdej chwili komenda krakowskiego korpusu. Wcześniejsze nadsyłanie składek jest pożądane, święta za pasem, a przesyłki na miejsce przeznaczenia..."

— Gdzież u licha?

— Co cię to obchodzi? Na miejsce przeznaczenia".

„...trwać muszą około 7 dni".

— Dalekie to miejsce przeznaczenia! To chyba nie pod Kopcem Kościuszki?

— Trochę dalej. A kasyno wojskowe urządza na ten cel koncert amatorski.

— Więc już i z kasyna wychodzą na świat tajemnice wojskowe! I koncert nie będzie skonfiskowany?

— Ale może dzienniki?...

— To prawdopodobniejsze. Chodźmy na miasto.

W handelkach cisza. Goście ciągną stale szklanice. W kawiarni stali goście czytają swoje stałe gazety, a stali kelnerzy stale nie zjawiają się na wołanie.

— Panie radco! I pan czytasz dziennik, donoszący o zmobilizowaniu pułku trzynastego i wysłaniu go z Krakowa?!

Zagadnięty spojrzał z pod okularów.

— O tem nic mi nie wiadomo.

— Przecież napisane?...

— Napisane, że pułk trzynasty jest „na miejscu przeznaczenia". O tem, że odszedł, nic nie wiemy.

— Ale skoro jest tam, to musiał odejść stąd! — wołam już zniecierpliwiony.

— Wydrukuj to pan, a konfiskata pewna, jak Pan radca!

— Ależ proszę się tylko zastanowić! Teraz pozwalają pisać ogólnikowo: „Żołnierze pułku trzynastego są gdzieś tam", a to jest nawet wprost fałszywa wiadomość, bo nie cały poszedł, tylko zaledwie...

— Milcz pan! Jeśli ci wolność miła, milcz! Zdrada tajemnic wojskowych jest zdradą główną i pociąga za sobą według paragrafu..

— Ależ ja chcę sprostować fałszywą, alarmującą pogłoskę, którą przepuściła prokuratorya państwa! Ja chcę zaprzeczyć niepokojącej wieści, że żołnierze trzynastego pułku...

— Na miłość Boską, cicho...

— „...znajdują się na obczyźnie", aby kto nie pomyślał, że wszyscy...

— Jeśli pan nie przestaniesz, natychmiast wychodzę, mnie nie wolno rozprawiać publicznie o tem.

Cierpliwość moja skończyła się.

— Więc nie wolno pisać, gdy żołnierze wychodzą z miasta, gdy ich żegnają, gdy na dworcu...

— Do widzenia!

— Czekaj pan! — wrzasnąłem. — Ale wolno czarno na białem wydrukować, że odeszli, że ich w Krakowie niema, że daje im się prezenty na gwiazdkę? — Że tęsknią na obczyźnie? — Że są tak daleko, iż pieniądze będą szły siedem dni?

— Wolno.

— Więc ich w Krakowie nie ma, skoro są tam?

— W Krakowie ich nie ma.

— Zatem odeszli?

— Nie odeszli.

— Więc urzędownie „są na dalekiej obczyźnie", lecz z Krakowa się nie ruszyli?

— Urzędownie tak jest.

— Bo też coś podobnego może zdarzyć się tylko urzędownie! — wybuchnąłem nakoniec.

— W tem tajemnica urzędu!

— Ale nie tajemnica urzędowa, skoro wydrukowane i nieskonfiskowane.

— Tajemnicą urzędową jest tylko to, że odeszli z Krakowa, bo to, że ich w Krakowie niema. A przeczytaj pan uważniej: „idzie o uprzyjemnienie świąt „tym żołnierzom I-go korpusu", który na dalekiej obczyźnie"...

— Pierwszego korpusu! Zatem nietylko pułk trzynasty, ale...

— Cicho! Psst! Zdrada główna!

— — — — — — — — — — —

Dziś już jestem pewien, że dzienniki z tą wiadomością nie były skonfiskowane. Wczoraj jeszcze nie byłem. Czasem konfiskata spada jak z nieba w ostatniej chwili. O jednym z namiestników galicyjskich, który był potem prezydentem ministrów, opowiadają, że pewnego razu, gdy spóźniło się pismo, które stale czytywał — nazwijmy je „Dziennikiem lwowskim" — kazał zatelefonować do dyrekcyi policyi, czy już otrzymali egzemplarze pierwsze z maszyny. Popędził do telefonu młody urzędnik i woła jewialnie:

— Namiestnik zapytuje, coście zrobili tam z dzisiejszym „Dziennikiem"? czy skonfiskowany?

Zamieszanie, rwetes, szukanie „Dziennika", który właśnie leżał, przyniesiony przez chłopca z drukarni. Jeden urzędnik chwyta za telefon i łączy się z prokuratoryą.

— Halo! Namiestnik zapytuje, czy „Dziennik" skonfiskowany?

W telefonie zaszeptało:

— Jezus Marya... Pewnieście przeoczyli... Dawajcie numer... Nie, głupiś ze swym numerem... Nieczytany? Niema czasu!... Jesteśmy połączeni z policyą... Halo! halo! to dyrekcya policyi? Tak? Natychmiast zabrać cały nakład! Panu namiestnikowi odtelefonujemy sami, że już skonfiskowany.

I namiestnik nie dostał „Dziennika".

Prosimy odnowić prenumeratę!

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Don Kiszot".
Teatr ludowy: „Gołe panny".
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej.

Z teatru. (*„Don Kiszot"*, widowisko fantastyczne w 5 obrazach, napisał Adolf Walewski, ilustracya muzyczna Bol. Walewskiego). P. Walewski ma wielki talent w wyszukiwaniu tematów do opracowywania na „widowiska fantastyczne" i byłoby prawdziwem szczęściem dla teatru, spragnionego tak *feeryj*, gdyby p. Walewski posiadał także odpowiedni talent poetycki... Przyznać atoli trzeba, że zna technikę teatralną i umie zręcznie efektowne konstruować obrazy sceniczne.

Tym razem nieśmiertelny rycerz z Manczy obrany został przez p. Walewskiego za temat do widowiska (smutno-wesołego), nieśmiertelny, biedny, wielki tragikomiczny bojownik ideału, Don Kiszot... Na scenie pojawiła się jego groteskowa figura w pysznej interpretacyi p. Leszczyńskiego, interpretacyi, która poniekąd miała już ton i koloryt Cervantesa, a nie p. Walewskiego.

Pp. Węgrzynowie, Szymborski, Stępowski i i. bardzo dobrze wywiązali się ze swych zadań. — Publiczność, wśród której sporo było dzieci, bawiła się wybornie, wybuchając śmiechem co chwila. P. Walewski znowu stworzył efektowne widowisko, pożądane w okresie świątecznym i odniósł sukces świąteczny. *Zs.*

Z teatru miejskiego. „Don Kichot" Walewskiego ukaże się w tygodniu bieżącym tylko jeszcze raz jeden we wtorek, poczem szereg dalszych przedstawień rozpocznie się dopiero po Świętach Bożego Narodzenia.— We środę po cenach do połowy zniżonych dane będą „Dziady". — We czwartek teatr zamknięty. W piątek dwunaste przedstawienie „Nocy listopadowej". — W sobotę dwa przedstawienia: po południu o 3-ciej „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem — „Car Samozwaniec". — W niedzielę o godz. 3 wznowienie jasełek Rydla: „Betleem polskie"; wieczorem — „Noc listopadowa".

Jubileusz pedagoga. W piątek d. 18 b. m. obchodził kierownik szkoły im. Henryka Sienkiewicza p. Antoni Ambans, jubileusz swego 30-letniego nauczycielstwa. Koledzy i uczniowie urządzili mu piękny obchód w jednej z sal szkolnych. Na program złożyły się przemówienia nauczycieli, produkcye chórowe i powinszowania dziatwy. Wzruszony jubilat dziękował kolegom i uczniom.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że w najbliższych dniach zostanie otwartą pierwsza jatka z mięsem na placu Jabłonowskich (dalsze dwie jatki w innych punktach miasta otwarte będą przed 1 stycznia 1909), gdzie członkowie Związku mają znaczne zniżenie cen i tak: znakomite wędliny otrzymują członkowie Związku z opustem 8 do 10 prc., towary kolonialne pierwszej jakości z opustem 6 prc., zaś wina i trunki z opustem 10 prc., również i inne pierwszorzędne firmy krakowskie co do innych artykuły przyznały członkom Związku bardzo znaczny, bo do 15 prc. wynoszący opust.

Członkiem Związku ekonomicznego może być każdy urzędnik państwowy, krajowy, powiatowy, gminny, instytucyi publicznych i prywatnych, oraz profesorowie i nauczyciele. Do urzędników zalicza się także funkcyonaryuszy nieetatowych urzędowych i podurzędników, mogą być także kobiety, pracujące w instytucyach publicznych i prywatnych, oraz emeryci.

Wpisowe wynosi 1 korona, wkładka kwartalnie 1 korona.

Nagły skon. W sobotę po południu zmarł nagle

Nowy

Żyd wieczny tułacz

509 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Ratujcie!... wody!... wody!... — krzyczał Rodin, rzuciwszy się na szkatułkę i sobą ją okrywając; naprożno jednak usiłował przygasić ogień, który podsycany przeciągiem powietrza, wydobywał się ze wszystkich stron przez ażurową szkatułkę, wkrótce potem słabnąć zaczął, gdzieniegdzie wymykały się jeszcze promyki niebieskawego dymu... i wreszcie wszystko zgasło!...

Skończyło się...

Wtedy Rodin, z rozpaczy ledwie oddychający, obrócił się, wsparł się ręką na konsoli... pierwszy raz w życiu zapłakał... rzęsiste łzy... łzy złości... pociły się strumieniami po jego trupiej biadości licach.

Lecz nagle, okropne boleści, z początku niewyraźne, ale powoli wzmagające się, pomimo, że całej używał energii, aby je powściągnąć, powstały w nim z taką gwałtownością, iż upadł na kolana i schwyciwszy się obiema rękami za piersi, mruczał, jeszcze usiłując uśmiechnąć się:

— To nic... nic cieszcie się... cała rzecz... to spazmy... ale... oh!... jakie boleści... jak okropnie piecze!... — mówił, bólami strasznie drgęczony. — Od chwili... jak wszedłem... do tego... przeklętego domu... — dodał — nie wiem, co się ze mną stało... gdybym... nie żył... już oddawna... samemi jarzynami... wodą i chlebem... które sam sobie zawsze... kupuję... sądziłbym... żem otruty... gdyż... tryumfuję... i dlatego nie umrę... tak... nie... nie umrę teraz... jak nie umarłem... niedawno... Nie chcę umierać... jeszcze...

Potem, konwulsyjnie ściskając się i ręce załamując:

— Ależ to... ogień... trawi mi wnętrzności... ani wątpić, że... chciano... otruć mię... dziś... lecz gdzie?... kto?

I przerwawszy na chwilę, Rodin krzyczał znowu przytłumionym głosem:

— Ratunku!... ratujcie mnie... patrzycie tylko na mnie... obydwa... jak widma... ratunku!...

Samuel i Cabocini, przerażeni tak okropną męczarnią, z miejsca ruszyć się nie mogli.

— Ratunku!... — wołał Rodin, jakby go kto dusił... — bo okropna trucizna... Lecz jakim sposobem... potrafiono mi ją dać... — Potem przeraźliwie krzyknąwszy, jak gdyby sobie coś nagle przypomniał: — Ach!... Faryngea, dziś rano... święconą wodę, którą mi podał... on zna zjadliwe trucizny... Tak... To on... on się widział z Malipierim... O szatan... To mi dogodził... prawda... Borgia... to jego sztuczka... O!... skończyło się... umieram... Będą oni mnie żałowali... głupcy... O!... piekło!... piekło!... tak... nie wiedzą... co tracą... ale ja pali się!... Ratunku!

Pospieszono na ratunek Rodinowi.

Usłyszano prędkie stąpanie po schodach, niebawem doktor Baleinier, a za nim księżna Saint-Dizier pokazali się we drzwiach żałobnej sali.

Księżna, usłyszawszy tegoż rana o śmierci pana d'Aigrigny, przybiegła zapytać Rodina.

Gdy ta kobieta, prędko wbiegłszy i rzuciwszy okiem na przerażające widowisko... spostrzegła Rodina.., wijącego się w okropnych mękach, potem, dalej postąpiwszy, ujrzała przy świetle grobowej lampy, sześciu trupów... a między nimi ciała swej siostrzenicy i dwóch sierot, które na śmierć była wysłała... wtedy księżna Saint-Dizier struchlała, osłupiała... rozum jej nie mógł wytrzymać tak srogiego ciosu... Obejrzawszy się powoli około siebie wzniosła oczy ku niebu, szalonym śmiać się zaczęła śmiechem...

Dostała pomieszania zmysłów...

Kiedy przerażony doktor Baleinier trzymał głowę konającego Rodina, ukazał się we drzwiach Faryngea i zatrzymawszy się w cieniu, rzekł, dziki rzucając wzrok na trupa Rodina:

— Spełniłem nakaz Bohwani. Otrułem go, aby ofiary i ich morderca razem odeszły w krainę śmierci.

EPILOG.

W cztery lata później.

Już upłynęło cztery lata od poprzedzających wypadków.

Gabryel Rennepont napisał następujący list do księdza Józefa Charpentier, wikaryusza probostwa parafii Saint-Aubin, wioski w Salonii.

„Folwark Vive-Eaux, 2 czerwca 1836 r.

„Wczoraj chcąc napisać do ciebie, kochany Józefie, usiadłem przy mym starym, czarnym stoliku, który znasz; okno mego pokoju, jak ci wiadomo, wychodzi na dziedziniec folwarku; pisząc przy stoliku, mogę widzieć wszystko co się dzieje na tym dziedzińcu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w swem mieszkaniu przy ulicy Zacisze l. 6 emerytowany nauczyciel p. W. Czupka 71 lat liczący. Lekarz Pogotowia skonstatował śmierć.

Dla żołnierzy w Bośni ofiarował p. Fr. Macharski, właściciel firmy A. Hawełka, 100 kor. gotówką i 1 beczołkę nalewki. Datki odesłano do komendy wojskowej.

Kradzieże w zakładzie anatomicznym. Od dłuższego czasu ginęły słuchaczom medycyny różne przedmioty pozostawiane na korytarzach zakładu anatomicznego przy ul. Kopernika 12. Złodziej zabierał co się dało, jak palta, kapelusze, książki, a nawet przyrządy sekcyjne. Zarząd zakładu zawiadomił o tem policyę i ta wdrożyła energiczne dochodzenie.

Wyrodna matka. 22-letnia służąca Marya Wata, zamieszkała przy ul. Grodzkiej l. 20, udusiła swoje nowonarodzone dziecko i wrzuciła do ustępu. Zawiadomiony o tem przez domowników komisarz policyi, udał się natychmiast na miejsce. Kazał trupa wydobyć. Dziecko miało silnie ściśniętą szyję szmatą.

Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej. Watówna znajduje się w klinice ginekologicznej.

Złamania nogi doznał wczoraj wieczór ceglarz Jan Łabędź z Zakrzówka, wracający w nietrzeźwym stanie z cmentarza. Koło rogatki rakowickiej pośliznął się i spowodował nieszczęście. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Boksowanie rewolwerem. Wczoraj urządzało sobie grono młodych robotników małą bibę przy ulicy Ciemnej l. 17, w mieszkaniu jednego z kolegów. Gdy jednak poczęło się z czupryn kurzyć, powstała, jak zwykle, sprzeczka o jakieś pieniądze między dwoma kompanionami, która doprowadziła do krwawego między nimi starcia. Zwyciężonym był 19-letni wyrobnik, Żak, którego przeciwnik tak zawzięcie boksował kolbą od rewolweru, że wybił Żakowi dziurę na szczycie głowy, dochodzącą aż do kości, rozciął górną wargę i zdarł dziąsła aż z 3 przednich zębów. Po opatrzeniu przez Pogotwie ratunkowe poszedł Żak do domu, a zaciętego „boksera" zaproszono na policyę.

Znów przejechany. Józef Korbasz, woźnica, dostał się pod koła wozu naładowanego piaskiem i doznał złamania lewej nogi. Po tymczasowem opatrzeniu odwiozło go Pogotowie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Pozbyła się dziecka. Do urzędu gminnego w Kocmyrzowie przyszła przed paru dniami 10-letnia dziewczynka, którą matka wyprowadziwszy na tor kolejowy poleciła jej iść do Krakowa i uciekła. Dziecko nie umie podać gminy skąd pochodzi i tymczasowo znajduje się u wójta z Kocmyrzowa.

Złodziejskie rodzeństwo. Wczoraj aresztowano Zofię Rozenaj 19-letnią siostrę Józefa jako podejrzaną o spólnictwo w kradzieży, której dopuścił się jej zacny braciszek, przy ul. Morgensterna.

Aresztowana wypierała się winy lecz rewizya dokonana przy niej wykryła skradzione tam przedmioty.

Podejrzany trup. W sobotę rano znaleziono w nurtach Wilgi pod Ludwinowem zwłoki mężczyzny w średnim wieku. Jak się okazało jest to trup zamieszkałego w Zwierzyńcu wyrobnika Szczepana Łacha. Podejrzane znaki na szyi i potargane ubranie pozwalają przypuszczać uduszenie a następnie wrzucenie do rzeki. Możliwe, że Łach wpadł sam do rzeki. Śledztwo w toku.

Śledztwo potwierdza przypuszczenie, że Łach wpadł sam do rzeki. Na miejsce wypadku zjechała komisya sądowo-lekarska z sędzią śledczym drem Bartmanem z Podgórza. Łach cierpiał w ostatnich czasach na rozstrój nerwowy.

Z Podgórza. *(Z „Sokoła". — Napad. — Włamanie. — Pomieszczenie ekspozytury).* „Sokół" w Podgórzu urządza dnia 23 b. m. wspólną wilię dla członków i ich rodzin, a dnia 31 b. m. wieczornicę Sylwestrową, z przedstawieniem amatorskiem i tańcami.

Dnia 9 stycznia ma się odbyć zabawa taneczna, a dnia 15 stycznia wznowione będą „Jasełka", oraz kilka odsłon z „Betleem Polskiego". W pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia chór „Sokoła" odśpiewa kolendy w kościele OO. Redemptorystów na mszy o godz. wpół do 10-tej.

W sobotę 19 b. m. o godz. 9-tej wieczorem napadli nieznani opryszki na wyrobnika Antoniego Pałaca i pobiwszy go, ograbili. Pałac wracał po wypłacie do domu i niósł zarobioną gotówkę, oraz zakupione wiktuały, przy końcu ul. Łagiewnickiej napadło na niego 5-ciu drabów i zabrawszy mu 34 kor. i koszyk z prowiantami, popchnęli do rowu i zbiegli.

Do mieszkania Franciszka Sewioły, przy ul. Kraszewskiego l. 44, włamał się d. 20 b. m. złodziej. Sewioła, człek pobożny, był na roratach i nie przypuszczał, że w tym czasie złodziej gospodarował u niego. Gdy wrócił do domu zastał drzwi otwarte i nieład w pokoju. Zginęło mu 34 kor., zegarek srebrny i dwa medaliony. Zawiadomiona policya śledzi za złodziejem.

Obecny budynek ekspozytury policyi w Podgórzu, będzie najdalej 1 kwietnia 1909 zburzony i biura policyjne muszą być opróżnione. W tym celu poszukuje dyr. policyi odpowiedniego na urząd budynku. Oferty przyjmuje dyrekcya policyi w Krakowie.

Potrójne morderstwo w Krzeszowicach.

Wynikiem śledztwa, przeprowadzonego przez wachmistrza żandermeryi krzeszowickiej Grzegorza Starego są następujące szczegóły:

Ferberową zabito dwoma strzałami rewolwerowymi w piersi i w szyję. Służąca padła dopiero po czterech strzałach. Ranna chciała się jeszcze ratować ucieczką, o czem świadczą ślady skrwawionych stóp na podłodze.

Domniemanych morderców widziano w piątek wieczorem w liczbie 3 ech, kręcących się koło karczmy. Widziano ich również, odchodzących koło północy w stronę granicy rosyjskiej. — Jako jednego z morderców podają świadkowie mężczyznę rosłego, który w sobotę rano, we wsi Rudawie (koło Krzeszowic), w karczmie zacierał czernidłem krwawe plamy na butach, a umywszy sobie ręce także krwią splamione przy stacyjnej studni, odjechał pociągiem do Krakowa.

Komisya sąd.-lekarska, przybyła na miejsce zbrodni, składa się ze sędziego śled. Kopfa, lekarzy dr. Dury i dr. Walkowskiego, oraz protokolanta Słowika. Pogrzeb zamordowanych Ferberów odbył się wczoraj popoł.

ZE ŚWIATA

Przed kasą parlamentu. *(Do illustracyi tytułowej).* Izba posłów zakończyła swe obrady; posłowie rozjechali się już na święta. — Rycina nasza przedstawia tę przyjemną dla pp. posłów chwilę, gdy z kasy parlamentu wybierają przed wyjazdem dyety poselskie, owe „dziesiątki".

Sprawa pani Steinheil zaczyna znowu przybierać niespodziewany obrót. Oto, jak donoszą z Paryża, Aleksander Wolf, syn owej kucharki p. St., któremu p. St. w oczy zarzucała morderstwo, a czemu on stanowczo zaprzeczył, miał umknąć do Anglii z obawy przed uwięzieniem. Wobec tego zarzuty p. St. miałyby, zdaje się, słuszność.

Krakowska złodziejka w Berlinie. Z Berlina telegrafują, iż w jednym z tutejszych składów aresztowano wczoraj panią Paulinę Ringelhaupt, urodzoną Schwarz z Krakowa, jako złodziejkę kieszonkową, pod zarzutem kilku kradzieży.

NADESŁANE.

Do części dzisiejszego nakładu załączamy katalog księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do sprzedania.

Do wynajęcia.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.